Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena egzemplarza zagranicą zł. 0.20

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

Niezależny organ demokratyczny

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 200 — Kraków czwartek 7 października 1937 r. — Rok 1

Prawdziwy demokrata nie zwalcza religii

„Wielkie cele demokracji wymagają współpracy jaknajwiększej ilości ludzi dobrej woli, wysokiego poziomu moralnego, a nie krzykactwa i demagogii.

Ażeby budząca się z letargu demokracja polska mogła kroczyć zwycięsko do celu, musi przede wszystkim zdobyć umiejętność pozyskania możliwie jak najwięcej sił twórczych w kraju. W tym celu musi ona stanąć na wysokim poziomie moralnym. Nasze ustosunkowanie do religii musi być takie, jakiego wymaga prawdziwa demokracja i dobro jej sprawy. Każdy demokrata bez względu na jego stosunek do religii powinien mieć należyte zrozumienie dla wierzących, choćby dlatego, że około trzy czwarte masy ludowej do nich należy.

Musimy uzmysłowić sobie, że nie wolno nam deptać tego, co najświętszym jest dla przygniatającej większości Narodu.

Kierownicy ruchu demokratycznego powinni objąć nietylko cenzurę nad wszystkimi demokratycznymi pismami, oraz nad wszelkimi mowami, wygłoszonymi przez członków obozu demokratycznego, ażeby nie dopuścić do żadnych wystąpień antyreligijnych. Można krytykować duchowieństwo i wierzących za różne błędy, których im nie brak, ale istota religii powinna być świętą i nietykalną dla wszystkich.

Powinni nawet starać się udawadniać, że my ciągle dążymy do zrealizowania najwyższej i najczystszej idei chrystianizmu.

Wówczas będziemy mogli domagać się od przedstawicieli kościoła, ażeby dla nich była rzeczą świętą i nietykalną nasza idea, idea demokracji i sprawiedliwości. Co więcej, będziemy mogli domagać się, ażeby oni ze swej strony także cenzurowali pisma i mowy wszystkich tych, którzy pod ich wpływem się znajdują, ażeby nie dopuścili do żadnych wrogich nam wystąpień. Będziemy żądali, ażeby rozpowszechniane wśród masy ludowej, a popierane przez przedstawicieli kościoła, różnego rodzaju „Małe Dzienniki" nie zatruwały dusz wiernych jadem nienawiści. Tego domagać się możemy, powołując się właśnie na wzniosłe idee religii. Czy „kochaj bliźniego, jak siebie samego" znaczy szerzyć wzajemną nienawiść między obywatelami, podżegać do zbrodni, oraz pobudzać najniższe i najdziksze instynkty? Czy religia nakazuje udoskonalenie człowieka, czy przeistoczenia go w dzikie zwierzę?

Ażebyśmy mogli porozumieć się z przedstawicielami kościoła, czego wymaga powaga dzisiejszej sytuacji, musimy znaleźć wspólny język, wspólną platformę, a łącznikiem tym będzie właśnie idea chrześcijańska. Powołując się na tę ideę, będziemy mogli usunąć wszelkie przeszkody, znajdujące się na drodze do porozumienia. A porozumienie to będzie wielkim sukcesem w walce dla pozyskania mas ludowych dla naszego ruchu.

Dla dalszej skutecznej pracy w tym kierunku trzeba stworzyć odpowiednią literaturę, któraby dotarła do wszystkich, zarówno do pałaców, jak i pod najuboższą strzechę.

Trzeba zmobilizować odpowiednio uzdolnionych działaczy. Ponieważ głównym celem demokracji jest: „wolna droga wszystkim zdolnym", powinniśmy dążyć do stworzenia odpowiednich warunków pracy dla wszystkich zdolnych, ażeby dla dobra ogółu mógł pracować stosownie do swych zdolności, każdy, kto chce pracować i umie pracować.

W chwili dzisiejszej naszym zadaniem naczelnym jest zmobilizować wszystkich zdolnych do pracy dla rozwoju i utrwalenia demokracji.

Ponadto, trzeba mieć dobrze opracowany i należycie obmyślany program gospodarczy
mając na uwadze, że żadna ze starych recept nie uzdrowi chorego organizmu gospodarczego.

Istnienie powszechnej nędzy społecznej w czasie nadmiaru wszystkich dóbr gospodarczych, czyli tak zwana kwestia społeczna jest dzisiaj u nas najbardziej palącą kwestią,
która wymaga jaknajszybszego rozwiązania.

Jeżeli chcemy wzmocnić i utrwalić demokrację w Polsce, musimy dążyć do rozwiązania tej kwestii".

—O—

TWORZY SIĘ ŻYDOWSKI KLUB
współpracy z O. Z. N.

Warszawa. (Telef.) — W Warszawie odbyła się narada grupy Żydów, którzy przystąpili do zorganizowania Żydowskiego Klubu dla popierania OZN.

Założycielem tego Klubu jest były komisaryczny prezes lwowskiej gminy żydowskiej, wiceprezydent miasta Lwowa, właściciel banku dr Chajes, koło którego skupia się grupa asymilatorów.

Za 3 lata dopiero wojna
europejska...

Zurych. 7. 10. — „Neue Zürcher Zeitung", dziennik szwajcarski, oświetlając stanowisko Mussoliniego i Hitlera w sprawie nieinterwencji w Hiszpanii podkreśla, że jest publiczną tajemnicą, iż sztab generalny niemiecki zdecydowanie sprzeciwia się tego rodzaju polityce obecnie, któraby doprowadzić mogła do konfliktu zbrojnego w Europie. Niemcy potrzebują jeszcze trzy lata do ukończenia swoich zbrojeń. W tym okresie czasu zostaną również ukończone zbrojenia morskie, przeszkolenie rezerw tak ilościowo, jak i jakościowo oraz przygotowania materiałowe.

„Rozłamowcy" ze Stronnictwa Narod.
zostali wykluczeni przed rozłamem

Warszawa, 7. 10. — Z kół Stronnictwa Narodowego informują, że w Str. Narodowym we Lwowie rzekomy rozłam ogranicza się dosłownie do 3-ch osób, które usiłowały spowodować zamieszanie w miejscowej organizacji. Akcją tą kierowali pp. Kuleski i Celiński. Zostali oni skreśleni z listy członków. Że dla swej akcji pozyskali kilkunastu, czy kilkudziesięciu zwolenników nie ulega wątpliwości, nie mniej osoby te nie miały nic wspólnego ze Stronnictwem Narodowym.

Sekcja wójtów już powstała

Warszawa. — Jak nam donoszą, zorganizowana już została przy Związku Gmin Wiejskich Rzplitej, Sekcja Wójtów. Wszyscy wójtowie otrzymali od Zarządu Sekcji odezwę i deklarację. Z ramienia Zarządu prace tej Sekcji prowadzą pp. Stefan Müller i Jan Czarnocki.

R. P. CH. u Synarchistów

Jak donosi ag. „Echo": Radykalna Partia Chłopska przystąpiła w ostatnich dniach do Związku Synarchistów, a w najbliższym czasie ma się ukazać organ tej grupy „Polska Ludowa". Na redaktora naczelnego tego tygodnika powołany został Antoni Stawiarski.

Zebranie rady „Znicza"

Kraków. — W połowie października odbędzie się w Krakowie Zjazd Rady Naczelnej Związku Młodzieży Wiejskiej „Znicz". Na Radzie tej mają podobno zapaść ważne uchwały organizacyjne oraz dyskutowaną ma być sprawa powołania do życia Uniwersytetu Ludowego Ziemi Krakowskiej.

Nowy tygodnik Z. N. P.

W Augustowie wychodził skromny kwartalnik p. n. „Nasz Głos" wydawany przez Związek Nauczycielstwa Polskiego. Jak się dowiadujemy, pismo to ma obecnie ukazywać się co tydzień.

FAŁSZYWE POGŁOSKI O ZMIANACH W ZWIĄZKU MŁODEJ POLSKI

Warszawa. (Iskra). — W związku z pogłoskami, które rozeszły się w prasie, powtórzone za wileńskim dziennikiem „Słowo", o usiłpieniu p. Jerzego Rutkowskiego i zmianach w Związku Młodej Polski — sekretariat Związku Młodej Polski komunikuje Ajencji „Iskra", że pogłoski te całkowicie nie odpowiadają prawdzie.

PIERWSZY OGÓLNOPOLSKI ZJAZD PEOWIAKÓW W WILNIE

Warszawa. (Iskra) — Zarząd Główny Związku Peowiaków podaje do wiadomości wszystkim Peowiakom, iż w dniu 11-ym listopada br. odbędzie się w Wilnie Pierwszy Ogólnopolski Zjazd Peowiaków.

—O—

DEMOKRACJA ZWYCIĘŻY!

Prawicy społecznej i jej mikroskopijnym przybudówkom się zdaje, że okręt państwowy steruje w kierunku dla niej pożądanym. Zewnętrzne objawy, pozory, biorą za fakty, mające tę iluzję potwierdzać. Co jest pod skorupą, tego widzieć nie chcą.

Niewątpliwie, kilka ostatnich wydarzeń może wywołać wrażenie, że obóz demokratyczny napotkał na kłody świadomie i celowo mu podrzucone przez jego przeciwników. „Przyjaciół" i nieprzyjaciół...

Użyto znowu starej metody: straszaka komunistycznego. Endecja, wyczekująca każdej sposobności dla zjednania adharentów, wykorzystała ostatnie wypadki, jako wodę na swój zbutwiały młyn.

Ale nawet takie dzienniki jak „Kurier Warszawski" i „Gazeta Polska" przestrzegają przed robieniem z każdej rzeczy „komuny". Boć jest niebezpieczną przesadą sprowadzać każde zagadnienie, najmniejszy krok tchnący postępem i niezależnym sądem, do „bolszewizmu" czy „komuny". W ten sposób podnosi się mizerną, w Polsce nie mającą warunków rozwoju grupkę, do potęgi, która jakoby już, już zagraża państwu. Robi się reklamę... liliputom!

A to nie odpowiada faktycznemu układowi sil społecznych w Polsce! Komuna nie posiada tych wpływów, jakie im przypisuje endecja. To wierutny fałsz, obliczony na storpedowanie obozu demokratycznego, głoszącego zasady i hasła, kryjące w sobie śmiertelne pociski dla endecko-totalistycznych zamysłów.

I, znowu z innej strony wysunięto hisło „kierowanej demokracji". Przykład Rosji sowieckiej — pisze słusznie na łamach „Kuriera Powszechnego" p. B. W. S. — państwa, które pierwsze na świecie zastosowało ustrój totalny, oparty na ideale demokracji kierowanej jest tak odrażający, iż dreszcze człowieka przechodzą na myśl, iż naśladownictwo jego — może mieć gdziekolwiek jeszcze zastosowanie.

To też szczerzy demokraci, partie polityczne, które stanowić będą trzon głównego porozumienia demokratycznego, odrzucają przykład sowiecko-faszystowsko - hitlerowskiej „demokracji kierowanej".

Przecież prawdziwa demokracja może być tylko jedna. Ta stara, która Anglię i inne kraje zachodnie, oraz skandynawskie, postawiła w rzędzie najpraworządniej rządzących się państw i która zapewniła swym ludom swobody polityczne i dostatek materialny!

Wiadomo dobrze kogo miał na myśli prezydent najpotężniejszego państwa Roosevelt, gdy mówił o konieczności utworzenia „kwarantanny dla państw „skorych do napaści" i stanowiących ośrodek „międzynarodowej anarchii".

Napewno nie myślał o państwach, które nie rządzą się „demokracją kierowaną".

Napastnikami, siewcami anarchii są te państwa, które napadły na Abisynię, Hiszpanię, które wyciągają łapę po Czechosłowację, Polskę, które „cywilizują" Chiny i które swoich przeciwników ideowych masowo stawiają pod ścianę...

W tych państwach nie ma demokracji, tam panuje demokracja maści „ikacowej" czyli „kierowanej".

Takiej „demokracji" nie chcemy, przeciwko niej chłop, robotnik i inteligent będą mobilizować siły moralne Narodu.

I, już dzisiaj pytają: co jest z obiecanką „góralską" o zmianie ordynacji wyborczej, co jest z zapowiedzią zdemokratyzowania ustroju parlamentarnego w Polsce?

Mimo, iż reakcja poczyna sobie znowu buszować na rozmaity sposób, mimo, iż pod adresem Gutenberga, odkrywcy drukowanego słowa, wypisuje się satyryczne aluzje, ponawiamy nasze pierwotne hasła: konsolidacja obozu demokratycznego, właśnie dlatego, że jest on pod obstrzałem; zacieśnić i rozszerzyć „rzetelne braterstwo broni", domagać się wytrwale nowych, demokratycznych, rzetelnych wyborów do Sejmu i Senatu; oparcia rządów na zaufaniu szerokich mas społeczeństwa; przeprowadzenia reform społecznych w kierunku dla tych mas korzystnych, zapewnienia im pracy i dobrobytu.

O to zagadnienie, stojące przed Polską i obozem, który Demokracji zaprzysiągł wierność. Demokracja zwycięży!

Ster.

CZEGO P. PROF. JACHIMECKI

nie widział we Wiedniu?

Na łamach „IKC" ukazał się felieton prof. Jachimeckiego pt.: „Wiedeński Kaiserschmarn".

Przed przystąpieniem do właściwego tematu, tj. muzycznego, p. profesor kreśli takie refleksje:

> Od ostatniego mojego pobytu minęły właśnie cztery lata, lata tragicznych w Wiedniu wstrząśnień, krwawych walk politycznych. Nie widzać dzisiaj zupełnie śladów ich na powierzchni codziennego życia.
>
> * * *
>
> Z ostatniej mojej podróży do Wiednia przywiozłem cykl artykułów pod wymownym tytułem „W oblężonym Wiedniu — 1934". Dzisiaj — przeciwnie — ma się tu uczucie swobody i wolności, przestrzeni i powietrza, dla ciała i ducha.

Cztery lata wstecz! Pan profesor nazywa to krwawą walką polityczną. Słusznie. Zapomniał tylko dodać kto ją wszczął i dla jakich celów!

Pan profesor rozpływa się nad obecnym Wiedniem. Zwiedził rzeczy godne widzenia i znajduje wszysto w porządku. Szkoda, że nie raczył zwiedzić tych domów robotniczych, wybudowanych z komfortem przez ówczesną socjalistyczną gminę, do których to domów p. Dolfus i Frey kazali strzelać z armat, grzebiąc pod ich gruzami kobiety i małe dzieci.

Szkoda, że nie zwiedził cmentarza, który kryje tysiące mogił tych niewinnych ofiar reżimu faszystowskiego.

Dzisiaj ma się — powiada p. profesor — uczucie swobody i wolności... Kto ma to uczucie. Chyba tylko p. profesor. Bo Wiedeń nie! A o Wiedniu przecież p. profesor kreśli refleksje.

Swoboda, wolność. Czy p. profesor nie słyszał nic o podziemnych prądach nurtujących wśród byłych władców tego miasta, o tych więzieniach, które oni zapełniają?

Czy p. profesor zwiedził grób tego robotnika, obrońcy demokracji, którego śmiertelnie rannego wniesiono na saię sądową, gdzie „wolnościowy" „sprawiedliwy" sąd Dolfusa skazał go na śmierć i wyrok ten później wykonał?

Wolność, swoboda...

Owszem. Istnieje we Wiedniu „komitet dla sprawy pokoju i wolności Austrii", zorganizowany przez hitlerowców austriackich. Komitet ten ogłosił list otwarty do Mussoliniego z okazji jego pobytu w Berlinie, w którym między innymi tak pisze:

> „Dotychczas wciąż naród niemiecki w Austrii jest oderwany od swojej matki ojczyzny niemieckiej, utrzymywany jest w Austrii pod krwawym terrorem, pozbawiony wolności, ujarzmiony. O Duce! W doniosłej chwili wzywamy ciebie. Zwróć pan narodowi niemieckiemu Austrię, zwróć mu utraconą wolność. Cały narów niemiecki będzie ci wdzięczny".

Ci sprzymierzeńcy Dolfusów i Freyów z roku 1934, którzy do spółki z tymi „zbawcami" Austrii kazali z armat strzelać do dzieci i kobiet, dzisiaj wzywają „oswobodziciela" Abisynii, by z kolei Austrii zwrócił „utraconą wolność"...

Wolność, swoboda... Jak to każdy inaczej interpretuje.

Jedni ginęli pod gradem kul i pocisków armatnich nie chcąc poddać się tyranii i dyktaturze Frey'a i Dolfusa, a drudzy wzywają Mussoliniego, by im podarował „niemiecką" Austrię. Ci pierwsi to nieustraszeni bohaterzy, bojownicy o prawdziwą wolność i swobodę, a drudzy to pospolici tchórze, zdrajcy stanu! —

Oto nasze refleksje na marginesie felietonu p. prof. Jachimeckiego, który patrzył na Wiedeń oczyma takimi samymi, jakimi patrzył na Niemcy przed dwoma laty. Wtedy zachwycał się totalizmem hitlerowskim na łamach „demokratycznego" „IKC." Dzisiaj... mówi o wolności i swobodzie tam, gdzie jej nie ma, i tak długo być nie może, dopóki ludowi nie zostaną zwrócone zrabowane prawa. Dopóki w mieście Haydna i Glucka, Mozarta i Bethovena, Schuberta, Brucknera i Brahmsa, nie zapanuje duch prawdziwej, nie tej „kierowanej" demokracji.

Idem.

O reformę Izby magnatów

na Węgrzech

(Korespondencja własna „Krakowskiego Kuriera Wieczornego")

Budapeszt, w październiku.

W ubiegły piątek odbywało się posiedzenie rady ministrów pod przewodnictwem premiera Daranyiego i przy udziale wszystkich członków gabinetu. Na posiedzeniu tym omawiano szczegóły dotyczące reformy Izby wyższej parlamentu węgierskiego. Reforma ta ma być przeprowadzona już w bieżącym sezonie politycznym. Czynniki oficjalne dotąd nie poinformowały opinii publicznej o projektowanych zmianach, nie mniej jednak opinia dowiaduje się, że koła miarodajne zdołały przeforsować wszystkie swoje wnioski w tym względzie.

Twierdzenie to jest nader ważne. Na Węgrzech dążą do tego, aby nowe tajne wybory do sejmu nie miały niekorzystnego wpływu na rozwój życia publicznego i aby zwrot nie był zbyt gwałtowny. Izba magnatów ma być przeto zreformowana tak, aby utrzymać ciągłość dotychczasowego ustroju i hamować ewentualny radykalizm sejmu. Dlatego prawa izby wyższej nie są ograniczane lecz rozszerzane. Węgierska Izba Panów wyposażona będzie wprawo veta, czego dotychczas nie miała.

Dziś wprawdzie można zawiesić uchwałę sejmu przez veto naczelnika państwa, który z prawa veta według ostatnich uchwał parlamentu skorzystać może dwukrotnie. Rząd obecny jednak nie chce w przyszłych stosunkach stawiać naczelnika państwa w kłopotliwej, niepopularnej sytuacji i chce przenieść prawo veta na izbę wyższą. Naczelnik państwa zresztą wyposażony jest jeszcze w inne prawa: może mianowicie odroczyć parlament a nawet go rozwiązać.

Praca sejmu w kierunku zreformowania państwa nie będzie łatwa, bowiem obalenie dotychczasowych ustaw, zwłaszcza ustaw ważniejszych, dających daleko idące prawa warstwom posiadającym, nie będzie możliwe, jeśli sejm natrafi na opór Izby Panów względnie veto naczelnika państwa.

Projektowana reforma bowiem przewiduje, że regent państwa może dwukrotnie odrzucić ustawę a dalej również dwukrotnie ustawa odrzucona może być przez izbę wyższą. Parlament za każdym razem zmuszony jest rozpatrywać ustawę ponownie. W praktyce jednak może nastąpić na wet rozwiązanie sejmu a w tym wypadku koniecznem jest, aby parlament pogodził się z podaną i kilkakrotnie odrzuconą ustawą. Prócz tej negatywnej strony, izby wyższa wyposażona będzie i w prawa pozytywne, mianowicie prawo inicjatywy ustawodawczej.

Drastyczna ta kwestia nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Chodzi o to, czy w tej kwestii parlament będzie miał prawo veta w stosunku do ustawy uchwalonej przez izbę wyższą. Wniosek, aby izby niższa w ogóle nie miała prawo veta prawdopodobnie już upadł, a zwolennicy reformy godzą się na to, aby sejmowi wolno było zwrócić izbie wyższej ustawę dwukrotnie.

O ile izba wyższa po raz trzeci uchwali odrzuconą przez sejm ustawę, ustawa wchodzi w życie nawet bez zgody sejmu. Reforma jednak przewiduje jeden ważny wyjątek. Mianowicie ustawa finansowa nie może być odrzucona przez izbę wyższą i musi być przyjęta w izbie wyższej tak, jak ją sejm przedłożył. Ciężary finansowe mogą być nakładane na społeczeństwo tylko przez sejm. Reforma izby wyższej ma także swe dodatnie strony. Według dotychczasowych projektów do izby wyższej powołani mają być także przedstawiciele robotników.

Dotąd jednak nie postanowiono, które forum ma wysyłać swą delegację do izby wyższej. Rząd Daranyiego nie jest zbyt skory do uznania dzisiejszej organizacji robotniczej, która jest w rękach socjalnych demokratów. Nie mniej jednak już sam fakt, że odczuwana jest potrzeba powołanie do izby wyższej przedstawicieli najszerszych warstw ludowych, jest wielce charakterystyczny.

Wł. Karn.

Rząd dr. Hodży rozwiązuje problem narodowościowy

(Korespondencja własna „Krakowskiego Kuriera Wieczornego“)

Mor. Ostrawa, w październiku. W lecie b. roku premier czechosłowacki dr. Milan Hodża oświadczył na okręgowym zjeździe partii agrarnej w Uherskim Hradiszczu, że w myśl deklaracji rządowej w sprawie polityki mniejszościowej z 18 lutego br. „rozwiązane będą i kwestie polskiej mniejszości na Śląsku, które do tąd jeszcze nie były rozwiązane“.

Powiedzenie to było jakoby potwierdzeniem, że i oficjalne czynniki czechosłowackie zdają sobie sprawę z tego, że na Śląsku cieszyńskim istnieją sprawy, które wymagają gruntownego rozpatrzenia i załatwienia w duchu demokracji.

Na oświadczenie to „Dziennik Polski“ w Cieszynie czeskim zareagował sceptycznie, tak jak z pewnym sceptyzmem nie tylko na Śląsku ale i w Polsce odnoszono się w ogóle do deklaracji Hodży w kwestiach mniejszościowych. Okazuje się, że realizacja tego oświadczenia nastąpiła szybko. Wprawdzie pierwotnie sprawy polskie odsuwano na dalszy plan, uważając sprawy innych mniejszości za ważniejsze, ale decydujące czynniki praskie uznały już obecnie kwestię szkolnictwa polskiego za zbyt ważną, by jej załatwienie mogło być odwlekane.

Przede wszystkim chodzi o upaństwowienie polskiego gimnazjum realnego w Orłowej na Śląsku. Aczkolwiek sprawa ta jest obecnie przedmiotem rokowań, to jednak załatwienie jej wymaga dłuższego czasu, tymbardziej że ani przedstawicielstwo polskie nie potrafi w tej kwestii zająć konkretnego stanowiska. Nie można też o tej kwestii szerzej się rozpisywać, gdyż tu należałoby w takim wypadku poruszyć sprawy zbyt drastyczne, a nie mało kompromitujące moralnie tych ze strony polskiej, którzy w wielkiej mierze przyczynili się do tego, że sprawa ta dotychczas nie jest załatwiona na korzyść mniejszości polskiej.

Dalszym postulatem ludności polskiej na Śląsku, to polska szkoła handlowa. Jak zdołałem się poinformować, sprawa ta mogła być rozwiązana już przed rozpoczęciem roku szkolnego, gdyby kwestia odrazu postawiona została konkretnie. Zrozumiałą jest rzeczą, że nie może być mowy o samodzielnej szkole handlowej polskiej a żądanie to realizowane może być jedynie jako paralelki przy szkole handlowej innej narodowości.

Dla czynników praskich było niezrozumiałem, że przedstawiciele mniejszości polskiej domagali się paralelek polskich przy szkole handlowej niemieckiej w Cieszynie chociaż dawano im do zrozumienia, że Praga chętniej zgodzi się na utworzenie paralelek takich przy czeskiej szkole handlowej w Orłowej, gdzie istnieje już gimnazjum polskie, którego profesorowie mogliby wykładać przedmioty ogólnokształcące na szkole handlowej, jak np. historię, geografię, język polski i t. p. podczas, gdy przedmioty fachowe wykładane mogłyby być przez profesorów czeskiej szkoły handlowej.

O rozwiązanie tego problemu trzeba było stoczyć walkę przede wszystkim wśród przywódców polskich, tak że ostatecznie zgodzono się na paralelki polskie przy czeskiej szkole handlowej w Orłowej.

Z tych też powodów z pewnym opóźnieniem przystępuje się do organizacji tej dziedziny szkolnictwa polskiego, gdyż ministerstwo szkolnictwa w Pradze dopiero w tych dniach mogło wydać odpowiednią decyzję, o czym telegraficznie zawiadomiono czynniki polskie.

To podkreślić trzeba jako wyraz dobrej woli rządu praskiego. O tym jednak prasa polska milczy. Widocznie nie leży w czyimś interesie, aby rząd praski spełniał żądania polskie i że komuś ciągle jeszcze zależy na tym, by wciąż istniały preteksty do jątrzenia stosunków czechosłowacko-polskich.

Sprawa polska w Czechosłowacji jest na dobrej drodze. Należy tylko unikać wzajemnych zadrażnień, które wcale nie przyczyniają się do łagodzenia napięcia. Zachowywanie się niektórych czynników polskich na Śląsku nie zawsze jest wyrazem lojalności wobec państwa, a w Pradze niechętnie widziano, że właśnie w tym czasie, kiedy prezydent państwa dr. Benesz bawił w Morawskiej Ostrawie, poseł polski dr. Wolf, wybrany właśnie w okręgu Morawsko - ostrawskim oraz dyr. gimn. pol. w Orłowej p. Feliks wyjechali do Wisły na powitanie prezydenta Rzplitej.

Takie postępowanie rzecz prosta uważane było w Pradze za demonstrację, która wcale nie poprawi sytuacji mniejszości polskiej.

Mniejszość polska w Czechosłowacji zdaje sobie sprawę z tego, że jej los zależny jest od rozwoju demokracji w tym państwie i dlatego też niezrozumiałe jest stanowisko organu tej mniejszości „Dziennika Polskiego“, który przy każdej sposobności stara się drwić z demokracji, a niejednokrotnie czytamy w tym piśmie zachwyty nad postępami totalizmu i faszyzmu wszelkich odcieni.

St. D.

POŁOŻENIE BANKU POLSKIEGO WE WRZEŚNIU BR.

We wrześniu br. zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 1,6 milj. do 431,0 milj. zł, a stan pieniędzy zagranicznych i dewiz wzrósł o 3,1 milj. zł.

Portfel wekslowy wzrósł o 36.1 milj. do 572,6 milj. zł i stan pożyczek zabezpieczonych zastawami powiększył się o 3.4 milj. do 29,6 milj. zł, natomiast portfel zdyskontowanych biletów skarbowych zmniejszył się o 1,3 milj. do 48,2 milj. zł. W rezultacie ogólna suma wykorzystanych kredytów zwiększyła się o 38,2 milj. do 650,3 milj. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu obniżył się o 4,5 milj. do 20,5 milionów złotych. Natychmiast płatne zobowiązania Banku uległy zwiększeniu o 31,8 milj. do 280,5 milj. zł.

Obieg biletów bankowych wzrósł o 24,0 milj. do 1.044,8 milj. zł. Pokrycie złotem wynosi na 30 września 35,18 proc.

TU WYCIĄĆ

STRESZCZENIE POWIEŚCI

B. REMBOWSKI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA“

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką lecz tłum ich dopada i bije niemiłosiernie. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek

— 236 —

— Oj!... kręcicie wy coś ptaszki... ale wam to nie ujdzie sucho!...

Karczmarz zwrócił się do córek:

— Czy był tu oprócz was jeszcze ktoś w izbie?..

— O kogo pytasz ojcze?... zapytują chórem dziewczęta.

— Gdzie jest ta dziewczyna?...

— Tutaj?...

— U nas w izbie?...

— Nikt tu w ogóle nie był... — odpowiadają szybko jedna po drugiej, usiłując zachować spokój i ukryć zdenerwowanie.

— Skłamałeś Żydzie — wrzasnął jeden z mężczyzn patrząc karczmarzowi prosto w oczy.

— Ja... ja... nie kłamałem... a może ona skręciła do sieni i... chociaż szła prosto tu do tych drzwi....

— Przecie twoje córy twierdzą, że nikt tu nie był i że o żadnej dziewczynie wie wiedzą...

— Gdzie ją więc ukryłeś?...

— Gdzie ona jest?... Mów jeżeli ci życie miłe!

— Ty jeden wiesz gdzie się znajduje w tej chwili.

— Nie wiem... Posłałem ją do tej izby...

— Więc gdzie się podziała?...

— Ja za nią nie szedłem, nie wiem gdzie się mogła ukryć jeżeli tu nie weszła...

— Mów zaraz, by nie było dla ciebie za późno!...

— Czego chcecie... nic nie wiem... szła do tych drzwi...

— 233 —

— Sprawa wydawała mi się odrazu podejrzana, gdy na moje zapytanie odpowiedziała, że z powodu bólu zębów, ma twarz zasłoniętą...

— Ale mimo podejrzeń wiozłeś ją na swej furze...

— Nie zdawałem sobie bliżej sprawy z tego kogo wiozę.

— Odpowiesz i ty za to przed starostą!

— Taka zbrodniarka... Któż mógł przypuszczać, że to Żydówka — tłumaczył się za drzwiami stary wieśniak.

— Sam przecie mówiłeś, że oczy zdradzały pochodzenie żydowskie...

— No tak, ale...

— Wyśpiewasz całą prawdę przed sądem starościńskim.

— Bóg świadkiem, że mówię szczerą prawdę...

— Widzieliśmy już i takich obwieśców, którzy będąc zbrodniarzami Boga brali na świadka...

— Jestem stary... stoję nad grobem i sumienia swego nie będę obarczał grzechem śmiertelnym.

— Jeżeli przekonamy się, że łżesz, dni twego żywota nieco się skróci...

— Boże wielki!... ja przecie tylko z litości nad sierotą... bo tak mówiła...

— A ty stary Żydzie?... Tyś też nie wiedział?... Dajesz nocleg i przytułek zbrodniarce?...

— Ależ... ja jestem niewinny... ja o niczem nie wiem — broni się karczmarz.

GDZIE POWSTAŁY KOŁA INTELIGENCJI LUDOWEJ

Kraków. — Jak się dowiadujemy, do dnia dzisiejszego zorganizowane zostały Koła Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi w następujących powiatach: Gostynin, Iłża Kutno, Łódź, Sarny, Tarnów, Pińczów. Poza tym w najbliższych czasach mają odbyć się zebrania organizacyjne w Grodnie, Białymstoku, Nowym Targu, Brześciu nad Bugiem, Łucku, Piotrkowie Tryb., Bielsku Podl., Dęblinie, Dolinie, Gdyni, Gnieźnie, Chełmnie, Kaliszu, Katowicach, Kołomyji, Koninie, Lublinie, Poznaniu, Rawie Maz., Siedlcach Szamotułach, Wołkowysku i Zamościu.

Nowe stronnictwo nie powstaje

drogą rozłamów wśród stronnictw opozycyjnych

Warszawa, 7. 10. (Telef.) — Z kół zaawansowanych w montowaniu nowego stronnictwa z NPR i Chrz. Dem. informują, że wszelkie pogłoski, jakoby nowe stronnictwo zmierzało do jakichkolwiek rozłamów, osłabiających stronnictwa opozycyjne, są pozbawione wszelkich podstaw. Nie wyklucza się jednak tej możliwości, że szereg osób, które ostatnio stały zdala od czynnej polityki, zwłaszcza po licznych zmianach konfiguracyjnych stronnictw, obecnie przystąpią do czynnej akcji w nowym stronnictwie.

LUDOWCY MAŁOPOLSCY

wznawiają robotę

Jarosław, 7 10. (Telef.) — Z okazji pobytu w Małopolsce prezesa NKW. Stronnictwa Ludowego M. Rataja, odbyło się w Jarosławiu zebranie prezesów wszystkich kół S. L. Jak donosi organ naczelny S. L. „Zielony Sztandar", „ruch ludowy nie tylko nie osłabł, ale jeszcze bardziej się wzmocnił. Postawa chłopów jarosławskich, ich hart, ich gotowość do ofiar są podziwu godne".

Tarnów, 7. 10. (Telef.) — Na dzień 15 października został zwołany do Tarnowa powiatowy zjazd Stronnictwa Ludowego. Zwołanie zjazdu wywołało zrozumiałą sensację.

ROZSTRZELANO 11 PREZYDENTÓW

Szaleństwo terroru z Z. S. R. R.

Paryż, 7. 10. (Telef.) — Pisma tutejsze obliczają, że do tej pory w Rosji sowieckiej stracono 11-tu prezydentów i premierów poszczególnych republik sowieckich. Depesze z Moskwy codziennie donoszą o nowych aktach terroru. W ciągu ostatnich trzech dni na terenie ZSRR liczba oficjalnie rozstrzelanych wynosi 74-ech. Poza tym, niewątpliwie w więzieniach GPU, zginęło conajmniej drugie tyle ludzi w sposób tajemniczy, bez żadnego sądu i wyroku.

Omawiając tę falę terroru w Rosji sowieckiej i motywy wyroku, w których stale powtarzają się słowa „szkodnictwo", „zdrada", dzienniki tutejsze słusznie podkreślają, że wiadomości te muszą obalić legendę, rozsiewaną przez agitatorów komunistycznych o rzekomo zbawczym wpływie wychowania komunistycznego. Jeżeli wychowanie komunistyczne, jak to głoszą agitacyjne broszurki sowieckie, może zmienić umysłowość i moralność człowieka i usunąć zbrodniczość, to trudno zrozumieć, skąd nagle wzięło się w Rosji aż tylu zbrodniarzy i to takich, dla których istnieje tylko najwyższy wymiar sprawiedliwości. Obecne wydarzenia w Rosji sowieckiej aż do złudzenia przypominają straszne czasy Iwana Groźnego.

Dziadosz - red. Zajączkowski

jeszcze raz przed sądem

Lublin, 7. 10 (Tlef.) — Redaktor Zajączkowski wniósł odwołanie od wyroku sądu grodzkiego w sprawie wojewody Dziadosza. Wobec tego odbędzie się jeszcze raz rozprawa przed sądem okręgowym odwoławczym w Lublinie. — Również w sprawie Lis-Błoński—redaktor Zajączkowski obie strony zgłosiły kasację do Sądu Najwyższego. Kpt. Lis-Błoński zgłosił kasację z powodu uniewinnienia od 4 zarzutów red. Zajączkowskiego, red. Zajączkowski natomiast w sprawie skazania go za zarzut postawiony kpt. Błońskiemu odnośnie zeznań w procesie Gruszka—Priebe.

Aresztowano b. administratora „Jutra"

w związku z aferą szantażową

Z polecenia władz śledczych aresztowano w Warszawie b. administratora dziennika „Jutro" Tadeusza Pöck de Amenschilda. Aresztowanie to pozostaje w związku z wielką aferą szantażowo-ogłoszeniową.

Aresztowany Pöck współpracował poprzednio w Berlinie ze Stefanem Ołpińskim (Ostenem). Po jego ucieczce z Niemiec przybył do Warszawy i tu zajął stanowisko administratora dziennika „Jutro". Po likwidacji tego dziennika Pöck znowu wyjechał do Berlinia, a przed paru dniami powrócił do Warszawy, gdzie go aresztowano.

Ze względu na dobro śledztwa bliższe szczegóły tego sensacyjnego aresztowania trzymane są w tajemnicy.

Doniosłe wystąpienie prez. Roosevelta

Chicago. — Prezydent Roosevelt podczas podróży, którą odbywa po St. Zjednoczonych, wygłosił dziś w Chicago przemówienie o sytuacji politycznej na świecie.

Sytuacja ta budzi poważne zaniepokojenie wśród narodów, które pragną żyć w pokoju. Prawo międzynarodowe jest naruszane w sposób zagrażający cywilizacji. Narody powinny dokonać wspólnych wysiłków celem utrzymania praw i zasad, na których opiera się pokój i bezpieczeństwo.

Wspomniawszy o wielkich wydatkach na zbrojenia w różnych częściach świata, pochłaniających znaczną część dochodu narodowego, Roosevelt powiedział: W Stanach Zjednoczonych stosunek ten jest znacznie mniejszy, wynosi zaledwie 11 lub 12 procent.

Jesteśmy zdecydowani, oświadczył Roosevelt, pozostać poza wojną. Jednakże nie możemy zabezpieczyć się przeciwko niszczącym następstwom wojny i przeciwko ryzyku, że możemy być do niej wciągnięci. Wydajemy zarządzenia, które sprowadzają do minimum to ryzyko, nie możemy jednakże całkowicie być zabezpieczeni przeciwko tej ewentualności. Jeżeli cywilizacja ma przetrwać, koniecznym jest przywrócenie zasad pokoju.

Roosevelt zakończył, mówiąc, iż Ameryka nienawidzi wojny i ma nadzieję na pokój i dlatego wkracza na czynną drogę poszukiwania pokoju.

Przemówienie prezydenta Roosevelta było wygłoszone wobec 50.000 słuchaczy. Nadawały je wszystkie stacje radiowe w St. Zjedn. Mowę prezydenta wielokrotnie przerywały oklaski. Po zakończeniu jej tłum zgotował mówcy długotrwałą owację.

Prezydent Roosevelt bezpośrednio z trybuny udał się do rezydencji arcybiskupa katolickiego Mundeleina, który podejmował go obiadem.

W kołach zbliżonych do Białego Domu twierdzą, iż dokładny tekst przemówienia prez. Roosevelta zostanie przesłany wszystkim przedstawicielom dyplomatycznym państw obcych w Stanach Zjednoczonych.

TU WYCIĄĆ!

— 234 —

— O niczem nie wiesz, a ukrywasz ją z czułą przezornością, aż w izbie swych córek zamiast w samej karczmie...

— Przecie to ten wieśniak prosił...

— I ty też nie wiedziałeś, że to nie Żydówka? .

— Przecie miała twarz zakrytą, gdym jej wskazał izbę mych córek.

— Gdybyś wiedział, że to chrześcijanka nie dałbyś jej przytułku wśród swej rodziny.

— U mnie każdy gość jednakowo traktowany, a zwłaszcza, że ten wieśniak tłumaczył, że Bóg by dom mój karał, gdybym sieroty nie przyjął...

— Wszystko to kłamstwa...

Podczas tej żywej dyskusji za drzwiami Esterka zwinnie dopadła do małego okienka i przy pomocy córek karczmarza prześlizgnęła się przez ciasny otwór na zewnątrz domu.

— Słuchaj — szepnęła jej do ucha jedna z nich — nie daleko od domu stoi pusta stodoła, w której znajdują się tylko przewrócono do góry dnem koryta.

— I co tam mam robić?...

— Ukryj się pod jednym korytem, a gdy oni tu przyjdą powiemy im, że takiej dziewczyny tu nie było i że o niczym nie wiemy.

— A później?...

— Gdy twoi przeladowcy odejdą, na dany ci znak opuścisz kryjówkę. Tylko musisz tam cichutko leżeć.

— Oni i tam mnie będą szukali.

— 235 —

— No, już.. uciekaj, bo dobijają się do drzwi.

Ester znikła wśród mroków mglistej nocy, zaś dziewczęta szybko przymknęły okienko zasiadając z powrotem, jak gdyby nic się tu nie działo — do kołowrotków.

Wszelkimi siłami starały się ukryć przerażenie i lęk jaki je ogarniał, a gdy ojciec ich po raz drugi silniej zakołatał do drzwi najmłodsza z nich Złata zerwała się z dębowego zydla, podbiegła ku drzwiom i otworzyła je szeroko.

Do izby weszło teraz kilku barczystych, wysokich aż nadmiernie uzbrojonych mężczyzn. Z oczu ich sypały się iskry gniewu i wściekłości nie pohamowanej, spowodowanej niepowodzeniem w mozolnych, długotrwałych poszukiwaniach Esterki.

Tuż za nimi kroczył zgnębiony stary wieśniak, rozglądając się wokół niespokojnie.

— Nie ma jej tutaj — rzekł przyglądając się bacznie każdej z córek karczmarza.

— Mówiłeś przecie, że weszła do izby córek tego starego Żyda?...

— Miała tu iść na nocleg...

— A ty karczmarzu?... też przecie mówiłeś, że tu odeszła...

— Skierowałem ją do tej izby... więcej nic nie wiem...

— Więc gdzie się podziała?...

królewski z prośbą o raje lekarzom opiekę nad staruszką.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać ją za mąż. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Do Opoczna zjeżdża król Kazimierz ze swoją świtą.

Podczas polowania król odnajduje Esterkę.

Po wyjeździe króla z Opoczna — kilku ludzi zazdroszcząc rodzinie Ester ki wyróżnienia — postanawia zniszczyć Natana, ojca Esterki, ją zaś zabyć.

Dowiaduje się o tym Natan i ucieka w ciemną noc wraz z córką do Cudzimierza. Tu go odnajdują prześladowcy, krępują i wywożą z powrotem do Opoczna. Esterka ratuje się, ukrywszy się w starej polnej piwnicy. Po odejściu prześladowców zamek królewski, gdzie nakazu mierza udać się na dwór

październik
7
Czwartek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 08.
Poczt. biuro siec. 153-0
Centr. międzym. 07.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121 08-
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Czwartek: **Marka.**
Piątek: **Pelagii.**

Teatr-kino

Z TEATRU „BAGATELA"

W „Bagateli" bardzo wesoło. Rewia „Atak na Kraków" bardzo pomysłowa wnosi wiele wesołości, komizmu, wykwintnego gatunku. Całość daje artystom wiele sposobności do popisu, a widzom do serdecznego śmiechu. Udział biorą Nina Oleńska, Rita Konarzewska, Ref-Ren, Konrad Ostrowski z baletem, Mieczysław Pręgowski oraz Zbigniew Opolski. Dziś we środę powtórzenie całego programu.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Diabły dzikiego Zachodu".
APOLLO: „Hrabina Władinow".
ATLANTIC: „Dybuk".
BAGATELA: „Madame Lenoux".
PROMIEN: „Władca".
STELLA: „Walc królewski".
SZTUKA: „Zdrajca".
ŚWIT: „Halka".
UCIECHA: „Znachor".
WANDA: „Ziemia błogosławiona".

RADIO

PIĄTEK, 8 PAŹDZIERNIKA

11'15 Audycja dla szkół. 13'45 Muzyka. 14'50 Muzyka. 15'45 „Październik" pogad. dla dzieci starszych. 16'15 Koncert ork. dętej tramwajów i autobusów miejskich pod dyr. L. Cymermana. 17 „Organizacja opieki nad młodzieżą pracującą w Austrii" odczyt wygł. Janina Miedzińska. 17'15 Koncert orkiestry kameralnej pod dyr. Zbigniewa Dymka z udz. Wojciecha Smyka (obój). 18'45 Skrzynka ogólna w opr. inż. St. Broniewskiego. 19 Teatr Wyobraźni: „Ballada wisielców" T. de Benvillea. tłum. Julii Otrembowej, radiofonizacja Kaz. Szuberta. 19'40 Muzyka. 20 „Cavaleria lwowiana" operetka w 1-ym akcie Bogumiła Zeplara w wyk. zespołu operetkowego, orkiestry i chóru. 21'15 Orkiestra salonowo-jazzowa Eug. Raabego. 22 Koncert kameralny. Wykon.: Jerzy Tarski (skrz.), Jerzy Sobierajski (altówka), Tadeusz Litan (wiol.) i Jerzy Lefeld (fort.) 23 Muzyka taneczna.

DONOSŁY KROK NAPRZÓD W KIERUNKU RADIOFONIZACJI SZKÓŁ

Nowe rozporządzenie p. Ministra Poczt i Telegrafów w sprawie abonamentu radiowego w szkołach i zakładach wychowawczych utrzymywanych z funduszów publicznych jest ważnym krokiem naprzód w dziele całkowitej radiofonizacji szkół powszechnych w Polsce.

Dzięki temu rozporządzeniu, każda szkoła ma możność zradiofonizowania wszystkich swoich klas przy pomocy dodatkowych głośników, płacąc tylko 3 zł miesięcznie.

Nowe rozporządzenie wprowadzając zwolnienie dla szkół od opłat radiowych za wszystkie dodatkowe głośniki umożliwia każdej szkole założenie dowolnej ilości głośników połączonych z głównym aparatem. Równocześnie rozporządzenie to obniża poważnie abonament radiowy dla tych wszystkich szkół, które już mają zainstalowane dodatkowe głośniki w celach wykładowych.

Przypomnieć należy, że z początkiem października Polskie Radio rozpoczęło nadawanie dwa razy dziennie specjalnych audycyj dla szkół zaleconych do słuchania przez Ministerstwo WR. i OP.

Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju wydał apel do wszystkich organizacyj społecznych, nawołujący do energicznego poparcia akcji zaopatrywania szkół powszechnych w odbiorniki radiowe drogą zakupów aparatów radiowych przez poszczególne organizacje. W odpowiedzi na ten auel Polskie Radio ofiarowało 15 odbiorników dla szkół, z czego 5 przeznaczono dla nowych szkół im. Marszałka Piłsudskiego na Wileńszczyźnie.

Kraków do wieczora...

Rozłam w Zw. Lekarzy

Lekarze - demokraci krakowscy tworzą nową organizację

Związek Lekarzy Państwa Polskiego... Starcie odłamu, pragnącego za wszelką cenę utrzymać prestiż zasłużonej organizacji z operującą tanią demagogią grupą rasistowską, musiało w EFEKCIE WYWOŁAĆ ROZŁAM.

Świadczą o tym ostatnie meldunki jakie napływają ze Lwowa i jakie otrzymujemy z Krakowa.

W okręgach tych, które pierwsze jednogłośnie zaprotestowały przeciwko próbom wprowadzenia metod rasistowskich do polskiego świata lekarskiego, uchwalony został olbrzymią większością głosów

PROJEKT STWORZENIA NOWEGO ZWIĄZKU ZAWODOW. LEKARZY,

związku powszechnego i apolitycznego, który zasięgiem swym obejmie całą Polskę.

Projekt stworzenia nowego związku zrodził się w okręgu lwowskim.

Na odbytym onegdaj w Krakowie posiedzeniu okręgu, delegat Lwowa przedstawił zebranym projekt utworzenia nowej organizacji. Projekt ten spotkał się z ogólnym aplauzem.

Nawy związek, którego nazwa zostanie w najbliższych dniach ustalona, będzie miał początkowo siedzibę we Lwowie.

Czasopismem urzędowym organizacji będą „Wiadomości Lekarskie", wychodzące w Warszawie. W najbliższym numerze tego czasopisma. wydawanego przez związek lekarzy ubezpieczalni społecznych, ukaże się deklaracja programowa nowego związku.

W ten sposób, zanim zapadną uchwały zjazdu poznańskiego, których treść nie trudno przewidzieć

POWSTANIE W POLSCE NOWY ZWIĄZEK ZAWODOWY LEKARZY POSTANOWIONO BOWIEM NIE WYSYŁAĆ DELEGATÓW NA ZJAZD DO POZNANIA W DNIU 17 BM.

Decyzja ta jest konsekwencją stanowiska, jakie zajęły okręgi krakowski i lwowski wobec zarządu głównego.

KRAKÓW I LWÓW KWESTIONUJĄ LEGALNOŚĆ OBECNEGO ZARZĄDU GŁÓWNEGO

a co za tym idzie, nie mają zamiaru brać udziału w zjeździe przez ten zarząd zwołanym.

STANOWISKO LWOWA I KRAKOWA POPARTE ZOSTANIE PRZEZ OPOZYCJĘ ŁÓDZKĄ

W ten sposób

W POZNANIU REPREZENTOWANI BĘDĄ JEDYNIE RASIŚCI.

Niezależnie od innych swych postanowień okręgi lwowski i krakowski wystosowały protesty do komisariatu rządu w Warszawie i do ministerstwa spraw wewnętrznych, kwestionujące legalność obecnego zarządu głównego i zjazdu poznańskiego.

Niezwykły czyn samobójczy

W nocy około godziny 23-ej zgłosił się na stację Pogotowia Ratunkowego 25-letni szewc Bartel Antoni, który w zamiarze samobójczym zjadł szkło.

Niezwykle odważnego samobójcę, któremu na szczęście nic nie grozi, opatrzył dyżurujący lekarz i oddał go na oddział II-gi szpitala św. Łazarza.

Echa strajku piekarzy

w Wieliczce

W dniu dzisiejszym toczyła się rozprawa apelacyjna przeciwko oskarżonym o uczestniczenie w zajściach i branie udziału w strajku piekarzy w Wieliczce w r. 1935.

Wśród oskarżonych znajduje się Stanisław Cekiera, sekretarz Związku Klasowego Polskiej Partii Socjalistycznej. Andrzej Kadula, Mieczysław Kłosowski i Moses Lustgarten.

Przewód sądowy I-ej instancji wykazał w dostatecznym świetle charakter i tło strajku. Wskazał na głodowe zarobki mas robotniczych, zatrudnionych po piekarniach w Wieliczce i wyzysk, bezlitośnie uprawiany przez pracodawców. Związek Klasowy prowadząc strajk, szedł z myślą ulżenia doli robotniczej.

W czasie jednak istnienia strajku wywołane zostały zajścia w Wieliczce i o ich spowodowanie pociągnięto wyżej wymienionych oskarżonych do odpowiedzialności.

Adw. dr Rosenzweig wykazał dobitnie, że osk. Cekiera w szczególności dążył usilnie do załatwienia strajku że swą pracą i umiarem rzeczywiście doprowadził, że wszystko było na najlepszej drodze do jego likwidacji. Sporadyczne wypadki zajść, wywołane przez rozgoryczonych robotników były przypadkowe i tak dalece spontaniczne, że wprost trudno było mieć jakikolwiek wpływ na nie.

Sąd I-ej instancji wymierzył oskarżonym kary w granicach 3 do 6 miesięcy z zawieszeniem.

Obrona jednak apelowała od wyroku.

Przewód sądowy rzucił raz jeszcze prawdziwe światło na udział radnego miejskiego Cekiery w strajku. Obrońca oskarżonego dr Rosenzweig w długim wywodzie wykazał jego niewinność.

Rzeczywiście wyrokiem sądu apelacyjnego został Cekiera uniewinniony i zwolniony od płacenia wszelkich kosztów sądowych.

Co do pozostałych zaś oskarżonych sąd przyjął, że brali udział w zajściach strajkowych i wyrok I-ej instancji zatwierdził.

Rozprawie przewodniczył s. a. dr Pilarski.

Bronili obok dra Rosenzweiga, obrońcy radnego Cekiery, adw. dr Bross i dr Feliks Gross.

Bezczelny napad włamywaczy

na mieszkanie art. mal. w Krakowie

Podczas nieobecności mieszkańców w domu, do mieszkania artysty malarza Stefana Filipowicza, ul. Siemiradzkiego l. 23 włamali się nieznani sprawcy i splądrowali mieszkanie przygotowując do wyniesienia pewną ilość obrazów i innych rzeczy wartościowych. Na szczęście zostali jednak spłoszeni.

Za uciekającymi włamywaczami puścili się w pogoń mieszkańcy domu i przechodnie. Jeden ze ścigających urzędnik magistratu, wystrzelił w powietrze celem zaalarmowania policji, gdyż uciekający włamywacz ugodził jednego ze ścigających bagnetem w głowę.

Ostatecznie udało się policji ująć jednego z włamywaczy, którym okazał się Jan Smolski, lat 20 z Kałusza bez zajęcia i bez stałego miejsca zamieszkania.

TEATR DLA DZIECI WESOŁA GROMADKA

W sobotę w Sali Saskiej o godz. 4-tej pop. oraz w niedzielę o godz. 11-ej rano i o 4-ej pop. powtarza po raz 9-ty, 10-ty i 11-ty śliczną i wesołą bajkę o drewnianym pajacyku Pinokio. Świetna gra zespołu. efektowne dekoracje, piękna muzyka i wesołe piosenki składają się na naprawdę urocze przedstawienie, które powinny wszystkie dzieci zobaczyć.



Minister M. Zyndram Kościałkowski w karykaturze

KONFISKATA „KRAK. KURIERA WIECZORNEGO"

Wczorajszy numer „Krak. Kuriera Wieczornego" uległ konfiskacie za wiadomość zamieszczoną na stronie 1-szej.

Również skonfiskowany został „Krakowski Kurier Poranny".

DR DROBNER PROSI O LEKARZA!

W dzisiejszym czasie czytamy:

Jak się dowiadujemy, w stanie zdrowia dr Drobnera, przebywającego w więzieniu św. Michała, nie nastąpiła poprawa. W związku z tym rodzina zwróciła się do władz sądowych z prośbą o dopuszczenie lekarza prywatnego.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ

W dniu wczorajszym zmarł w Krakowie błp. Stanisław Lipski, b. profesor Konserwatorium i znakomity kompozytor.

OSTATNI RAZ

Dziś we czwartek nieodwołalnie ukaże się ostatni raz na scenie teatru „Bagatela" arcyzabawna rewia polityczna pt. „Atak na Kraków". w której bierze udział cały zespół artystyczny z Oleńską, Konarzewską, Ref-Renem, Ostrowskim, Pręgowskim, Opolskim na czele. Ceny miejsc popularne.

Rozdwojona Genewa...

Nie można się dziwić, że tegoroczny sezon genewski nie przykuwa specjalnie uwagi obserwatorów politycznych. Jednak byłyby dane ażeby państwa, zebrane tym razem nad Lemanem, skonsolidowały się na zasadzie idei demokratycznej i obrony pokoju jako zespół, przeciwstawiający się dążeniom państw totalitarnych i dynamicznych. Wszystko zdaje się przeć ku temu, ale nic nie wskazuje na możliwość osiągnięcia tego rodzaju wyników — choćby tylko moralnych. Gdyby St. Zjednoczone nie uprawiały nadal polityki odosobnienia wobec Europy i w duchu postulatów panującego dziś w Stanach Zjedn. obozu do Europy się zbliżyły, o wynik taki byłoby oczywiście o wiele łatwiej.

Państwa tak zjednoczone, reprezentowałyby przede wszystkim potencjał gospodarczy nieprawdopodobnej siły.

któremu nie byłoby się w stanie oprzeć ani żadne z państw totalitarnych z osobna, ani nawet wszystkie razem, gdyby chciały, miały i mogły zawrzeć ze sobą jakąś bliższą unię, czy porozumienie. Wśród państw miarodajnych w zespole demokracji dzisiejszej — oczywiście poza Stanami Zjednoczonymi, które nie wchodzą w rachubę — ani Anglia, ani Francja na takie patronowanie podobnej unii nie chciałyby się zgodzić. Trudność tkwi zarówno we Francji, jak i w Anglii w tym, że obywatele tych państw jawnie i wyraźnie wojny nie chcą i gotowi są ponieść wszelkie ofiary, byle do tej wojny nie doszło. Wyższość państw totalitarnych nad państwami o ustroju demokratycznym tkwi właśnie przede wszystkim w tym, że ich obywatele są zorganizowani wszyscy militarnie i że odnosi się wrażenie o ich natychmiastowej gotowości do boju.

W tej płaszczyźnie staje się jasne, że inicjatywa, z jaką lat kilka temu wystąpiła Polska w sprawie t. zw. rozbrojenia moralnego, nie była pustym i czczym frazesem. Naodwrót stwierdzić trzeba, że jeśli nasze władze szkolne zwalczają dziś deklamacyjny pacyfizm w naszych czytankach i zmierzają celowo do wyrobienia wśród młodzieży cnót żołnierskich, to jest to pewnego rodzaju konieczna defensywa moralna wobec naporu, jaki da je się odczuwać, zwłaszcza pod tym względem ze strony niemieckiej. Jest to swojego rodzaju ryzykanctwo, które tak długo daje pozytywne wyniki i tak długo popłaca, dopóki nie spotka się z jakąś bardzo stanowczą odprawą. I o tę odprawę jest ciągle jeszcze bardzo trudno, bo mów i przemówień się oczywiści ci ludzie nie boją, a na czyny przeciwnicy ich nie mają odwagi się zdobyć. — W tym tkwi właśnie cała beznadziejność dzisiejszej sytuacji, którą zarówno

Mussolini i Hitler jak i Japonia wyzyskują bardzo umiejętnie do swoich celów politycznych.

Czyta się w prasie angielskiej, czy szwajcarskiej, że spotkanie obu wodzów w Berlinie było tylko czystą manifestacją. I tak jest napewno. Jednak nie da się zaprzeczyć, że nazewnątrz wywołać ono może wrażenie pewnej akcji planowej, zmierzającej do ściśle określonych celów. Na obywateli angielskich i francuskich z pewnością oddziała to jako przejaw jakiegoś sojuszu, czy też przymierza i wywoła w nich wrażenie współdziałania dwuch sił, tak groźnych dla pokoju Europy. Tu właśnie pokazuje się skuteczność działania propagandy, — która, operując efektami bardzo nawet powierzchownymi, nie chybia celu.

Jaki będzie stan bezpieczeństwa na Morzu Śródziemnym po konferencji w Nyon, tego nie można przewidzieć. Ale kto wie, czy może nawet Francja i Anglia nie będą wdzięczne komisarzowi Litwinowowi za to, że ostatecznie udaremnił udział Włoch w tej konferencji, choć im to zrazu nie było na rękę. — Pokazało się przecież, że i bez udziału Włoch i Niemiec można na terenie międzynarodowym podejmować pewne dcyzje bardzo zasadnicze. Pokaże się niebawem, czy i w jakim stopniu można je realizować. Jeśli zamierzenie to się uda, to

będzie to bodaj pierwszy objaw takiego porozumienia się mocarstw i państw demokratycznych, które potrafią obozowi przeciwnemu narzucić swoją wolę.

Byłby to niewątpliwie sukces o znaczeniu bardzo doniosłym, w każdym razie zmitygowałoby to może mocarstwa europejskie dynamiczne, przygotowujące się teraz w Berlinie do tak imponującej demonstracji. Gdyby ten sukces istotnie udało się osiągnąć, choćby częściowo, to nasuwałoby się pytanie, dlaczego aż tak późno przyszła ta refleksja, kiedy przecież znacznie wcześniej bez zasiadania do stołu konferencji interwencyjnej można było wynik podobny osiągnąć. I na tej konferencji ostatecznie rozegrał swoją partię komisarz Litwinow, doprowadzając ją do faktycznego rozbicia. Wskazuje to więc, że zręczny dyplomata sowiecki, o którego dymisji ciągle była ostatnio mowa, dzierży batutę w bardzo zasadniczych rozgrywkach międzynarodowych, a w każdym razie tak zręcznie potrafi pociągać sznurkami, że na widowni europejskiej marionetki poruszają się niemal w takt jego woli.

Nie można się dziwić, że kanclerz Hitler w swojej końcowej mowie tak ostro jeszcze wystąpił przeciwko bolszewizmowi.

Dyplomacja sowiecka w walce o byt państwa sowieckiego nie pomija żadnej okazji, ażeby udaremnić wszelkie próby zbliżenia mocarstw zachodnich do Trzeciej Rzeszy.

Gra sowiecka ograniczała się prawie wyłącznie do prób izolacji Niemiec. Obecnie w miarę wzmocnienia się osi Rzym—Berlin, Sowiety usiłują także osadzać i Włochy. Oświadczenie Mussoliniego, iż nie życzy sobie Sowietów nad Morzem Śródziemnem było oczywiście rękawicą rzuconą Sowietom w twarz, ale Litwinow podjął tę rękawicę i doprowadził do tego że w konferencji w sprawach Morza Śródziemnego brały udział Sowiety, a nie wzięły udziału, bo nie mogły i nie chciały — Włochy. Jesteśmy więc teraz świadkami zaostrzającego się antagonizmu pomiędzy mocarstwami demokratycznymi a totalistycznymi. Gdyby Stany Zjedn. w obliczu konfliktu na Dalekim Wschodzie zajęły też postawę bardziej zdecydowaną, to front demokracji doznałby znakomitego wzmocnienia. Daleko mu jeszcze przecież i dzisiaj do jakiejś konsolidacji. Żałośnie to wygląda, że komisarz Litwinow właściwie na tym froncie wykazuje największą ruchliwość. W każdym razie jeśli co nadaje piętno obecnej sesji Ligi Narodów, to właśnie ten jej charakter antydynamiczny, próba obrony pokoju na zasadzie ideałów państw demokratycznych i próba przeciwdziałania metodzie stwarzania faktów dokonanych, zastraszania, — czy też wymuszania. Jeśli ta próba da choćby w przybliżeniu pozytywne wyniki, okazać się to może zachętą do dalszej konsolidacji w tym kierunku.

O'Kiej

LIGA DŻUNGLI

Tragedia-Buffo w 3 aktach

AKT I.

Sala obrad Ligi Zwierząt Dżungli.

Lew, przewodniczący Zebrania: Zebraliśmy się tutaj, aby przez stworzenie „Ligi Dżungli“ utrwalić wreszcie pokój między zwierzętami. A jedyną drogą, wiodącą do tego celu będzie wegetarianizm. Mieszkańcy Dżungli zawierają obecnie między sobą wielki, potężny, — ogólnie obowiązujący pakt nieagresji. Nie może być tak dalej, aby zwierzę dla zwierzęcia było zawsze c z ł o w i e k i e m. Pies ma być przyjacielem kota, wilk jagnięcia, niedźwiedź sarny, jastrząb wróbla i t. d. Wszystkie bez wyjątku zwierzęta mają się odtąd żywić wyłącznie i tylko trawami i korzonkami. A teraz oddaję głos wiceprezesowi Ligi, koledze tygrysowi...

Żywiołowy aplauz i brawa zwłaszcza roślinożernych czonków Ligi.

Tygrys: (czyta) Sankcje dla obrony naszego statutu namy następujące: Jeśliby któremuś z członków Ligi przyszła ochota zjeść drugiego członka Ligi, to wszyscy inni mają prawo zjeść tego pierwszego. Powtarzam pierwszego a nie drugiego. Poza tym każdy napadnięty członek Ligi ma prawo zjeść swego napastnika. „Liga Dżungli“ rozstrzyga wszystkie spory i orzeka kto jest napastnikiem, a kto napadniętym... (zwraca się do zebranych):

Dzień utworzenia „Ligi Dżungli“ jest dniem pojednania, a jego wyrazem będzie uroczysty bankiet, który rozpocznie się za chwilę w salonach Ligi, gdzie podadzą nam już tylko potrawy jarskie.

Aplauz i brawa.

Rozegzaltowane jagnięta beczą z radości — capy wykrzykują: W górę lwa-prezydenta i tygrysa-wiceprezydenta — woły ryczą z entuzjazmem: Niech żyje „Liga Dżungli“! Niech żyje „Liga Dżungli“!

(Kurtyna opada)

AKT II.

Bankiet.

Na bezmięsnej uczcie wielu z mięsożernych członków Ligi odczuwa straszny głód.

Pierwsza Hiena (patrząc łakomie na swego sąsiada zająca, zwraca się do drugiej hieny): Ach jakżebym chętnie zjadła teraz zajęcze udo!

Druga hiena: Abyś mogła zjeść zająca, to musisz być wedle nowych ustaw Dżungli zaczepiona przez niego...

Pierwsza Hiena: Ale jak to zrobić?

Druga hienia: Poprostu nadeptaj mu na nogę...

Pierwsza hiena: No to przecież ucieknie!

Druga hiena: Wobec tego kopnij tego niedźwiedzia naprzeciwko...

Pierwsza hiena: Et! Masz pomysły! Rzuci się na mnie i zje mnie.

Doprawdy straszne położenie, a mnie kiszki marsza grają!...

Lew (do jałówki-pokojówki): Czyż nie ma tam jeszcze czegoś do zjedzenia?

Jałówka-pokojówka: Nie ma czcigodny lwie prezydencie prócz sznycli z jarzyn...

Lew: Do djabła!... Żołądek sobie popsuję!... (zwracając się do tygrysa): Co robić kolego tygrysie?

Tygrys: Ha. Nie tak łatwo być pacyfistą i wegetarianinem... Żebyśmy mogli nasycić nasze apetyty, musimy być wedle nowych ustaw Dżungli napadnięci!... Lwie prezydencie.. zasadniczo byłoby dla naszych żołądków lepiej, aby obowiązywały zasady odwrotne — t. zn. aby napastnik mógł zjeść napadniętego. —

Lew: No tak. Ale gdzież tutaj nowość? Tak było dotychczas. — Musimy iść przecież z postępem...

Tygrys: To się pięknie mówi... ale z tego postępu można zdechnąć!...

Baranek: Be, Be, Be. — Każdy początek jest trudny... Każdy początek jest trudny... Be, Be,Be.... Tylko trochę cierpliwości...

Koza (zwracając się do lwa i tygrysa): Me, me, me. Pan baranek ma świętą rację — tylko trochę cierpliwości — później pójdzie o wiele lepiej...

Tygrys (do lwa): Widzę tu tyle pięknych kąsków obok siebie, że doprawdy istne męki przechodzę... iż muszę na to wszystko... tylko patrze... O niech pan spojrzy np. na tę milą jałówkę-pokojówkę, co nam do stołu podaje.... Hlusciutka i smaczniutka.., nieprawdaż?

Lew (machając nerwowo ogonem): Rzeczywiście sztuka warta grzechu...

Tygrys: Prawdę powiedziawszy powinniśmy urządzić coś dla rozerwania towarzystwa. — Ot proponuję wielce pouczającą i aktualną dla nas zabawę, w której na przykładach będzie można zademonstrować, co się ma czynić w wypadku przekroczenia zakazu Ligi...

Lew (do tygrysa): Świetny pomysł — należy przecież unaocznić sobie plastycznie jak się należy zachować w razie napaści... (zwracając się do wszystkich): Proszę Państwa. Kolega tygrys podał bardzo dobry projekt, a mianowicie, abyśmy dla eksperymentu, że się tak wyrażę wprowadzili na chwilę w czyn nasze ustawy. — Któryś z nas spróbuje drugiego zaczepić, a ten odpowiednio zareaguje na to ewentualnie roztoczy sprawę przed forum Ligi... A wiąc zaczynamy. Kolega tygrys obejmie łaskawie reżyserię...

Tygrys: Pani hieno: Niech pani uderzy tak na żarty zająca, a pan... panie wilku owieczkę... a pani... panno jałówko tchórza...

Hjena, wilk i jałówka skwapliwie wypełniają rozkazy.

Owieczka, zając i tchórz krzyczą przestraszone: Jesteśmy napadnięci... udajemy się pod opiekę Ligi...

Lew (z powagą i namaszczeniem): W tej oto sytuacji mogą się członkowie Ligi zając, tchórz i owca rzucić się na swych napastników i pożreć ich...

Tygrys: No proszę się rzucić!...

Ogólny śmiech na sali.

Zając, tchórz i owiecka (chóralnie): Kiedy my się boimy!....

Tygrys (zwracając się do lwa i innych wybitniejszych członków Ligi): To my wobec tego możemy zjeść hjenę, wilka i jałówkę!

Lew z tygrysem rzucają się jednym susem na napastników, co staje się hasłem do ogólnej walki. — Rwetes — piski — krzyki i gonitwa.

(Kurtyna spada).

AKT III.

Po uczcie.

Lew (do tygrysa): Jakoś niezbyt dobrze skończyła się ta nasze zabawa... Trochę zapomnieliśmy się....

Tygrys: Ja bo nie żałuję — już dawno takiej uczty nie miałem... ach te pośladki jałówki były nadzwyczajne...

Lew: Proszę zwołać wszystkich członków Ligi i oznajmić im, iż zabawa skończona. — Przykro mi, że pochłonęła trochę ofiar, ale przy eksperymentach to się zdarza....

Tygrys: Kolego prezydencie! Większa część członków Ligi jest zjedzona, więc szkoda zwoływać posiedzenie. — Towarzystwo rozerwane w całym tego słowa znaczeniu — co do mnie to czuję, iż wegetarianinem i pacyfistą nie zostanę...

Lew: Ja zdaje się też...

(Kurtyna opada).

TRYBUNA SPORTOWA

Nie szargać!

Pod takim tytułem ukazał się w „Robotniku“ artykuł, który cytujemy częściowo:

„Ukazał się w tym tygodniu przed meczem Polska—Jugosławia artykuł pod takim oto tytułem:

CZY LWY JUGOSŁOWIAŃSKIE ZAGRYZĄ BIAŁEGO ORŁA?

Czytelnik pomyśli sobie, że tak pisała sowiecka Gimnastika, albo Krasnyj Sport. To byłoby oburzające. Ależ nie. To w ten sposób pisze w Warszawie „Nowy Sportowiec“.

Podziwiamy głupotę i tupet pp. redaktorów tego, pożal się Boże, „nowego“ sportowca.

Lew i Orzeł Biały są drogimi znakami, że nie powiem świętymi, obu narodów, są wyrazem dążeń państwowych Polski i Jugosławii.

I oto pewnego dnia redaktor „N. S.“ ukazuje nam krwawy obraz, kiedy Rzeczpospolita, Jej symbol, Orzeł Biały „zagryziony zostaje“ przez... 11 „chłopców“ jugosłowiańskich.

Czy tego rodzaju tytuły są do pomyślenia w niezależnej prasie i w prasie w ogóle, która ma wpajać poczucie odpowiedzialności za napisane słowo?

Czyżby Komisariat Rządu tylko przeoczył te głupie harce pióra redaktorów „Nowego Sportowca“?

Z kortów tenisowych

W Los Angeles w międzynarodowym turnieju tenisowym o mistrzostwo południowego Pacyfiku, w półfinale niespodziewanej porażki doznał świetny tenisista niemiecki Cramm. przegrał on łatwo w trzech setach do Amerykanina Riggsa 4:6, 4:6, 2:6.

Półfinały tenisowych mistrzostw świata zawodowców dały wyniki: Nüsslein—Stoefen 6:3, 6:4, 6:3, Tilden—Cochet 6:3, 6:2, 6:3.

RZEŹBA J. KLUKOWSKIEGO WIELKĄ NAGRODĄ SPORTOWĄ

Dyrektor PUWF i PW postanowił zakupić rzeźbę Józefa Klukowskiego odznaczoną złotym medalem olimpijskim, a przedstawiającą postać alegoryczne, wieńczącą zwycięzkiego atletę.

Rzeźba ta stanowić będzie państwową nagrodę sportową.

INSPEKCJA SANITARNA OBIEKTÓW SPORTOWYCH

Ministerstwo Opieki Społecznej poleciło lekarzom powiatowym prowadzenie inspekcji sanitarnej urządzeń sportowych, przeznaczonych do użytku publicznego.

Ministerstwo podkreśliło w swym okólniku konieczność przestrzegania zasad higieny w czasie prowadzenia ćwiczeń zaprawy i zawodów, a nadto zagwarantowanie odpowiedniej opieki i kontroli lekarskiej nad ćwiczącymi.

Kolejowe Przysposobienie Wojskowe—Kraków

Odbyły się w Krakowie na Wiśle regaty kajakowe organizowane przez KPW. Kraków, w czasie których osiągnięto następujące wyniki:

Biegi na 5000 mtr. (1 klm. pod prąd — 4 km. z prądem). Kajaki jedynki panów: 1) Łacheta (KPW. Kraków) 28,08, 2) Worytko (Polic. KS. Kraków 29,26, dwójki panów: 1) Woźniak—Leńczowski (Polic. KS) 24 39, 2) Tabaczek—Szpala (KPW Kraków) 25,26, 3) Janocik—Ciepły (YMCA Kraków) 25.57, 4) Bruder—Bruder (Makkabi Kraków) 27,02. Składaki dwójki panów: 1) Bomberg—Czoch (Kl. Kaj. Katowice) 29,41, 2) Jaworski—Pakoński (Sokół Kraków) 32,01

Biegi na 4000 mtr.: Kajaki dwójki mieszane: 1) Żmudzianka—Malski (AZS Kraków) 19,46. Kajaki dwójki początkujących: 1) Sonik—Sochacki (niestow.) 20,30.

Biegi na 1000 mtr. Kajaki jed. panów: 1) Łacheta (KPW. Kraków) czas 8,51, 2) Nowak (niestow.) 9,02, 3) Worytko (Pol. KS. Kraków) 9,05, 4) Jucha (YMCA Kraków) 9,06, 5) Gacek (Pol. KS. Kraków) 9,12. Kajaki dw.: 12 Woźniak—Leńczowski (Pol. KS Kraków) 7,31, 2) Tabaczek—Szala (KPW Kraków) 7,32. Kajaki dw. miesz. 1) Tyrklowa—Woźniak (Pol. KS Kraków) 9,13. Składaki dw. W.: 1) Bomberg—Czoch (Kl. Kaj. Katowice) 8,44.

Biegi na 600 m. Kaj. jed. W. pań: 1) Tyrklowa (Pol. KS Kraków) 9,53, 2) Żmudzianka (AZS Kraków) 9,54. Kaj. jed. W. panów: 1) Hebenstreit (KPW Kraków) 6,49, 2) Tarnowski (niestow.) 7,01, 3) Brzeziński (AZS. Kraków) 7,02, 4) Stefański (niestow.) 7,28. Kaj. dw. W. 1) Hebenstreit—Ziółkowski (KPW Kraków) 7,18, 2) Brzeziński—Brzeziński (AZS. Kraków) 7,31. Skład. jed. W.: 1) Ziółkowski (KPW Kraków) 6,42, 2) Gut (KPW Kraków) 7.

Drużynowe zwycięstwo o nagrodę przechodnią „Składnicy Krakowskiej“ odniosło KPW Kraków w czasie 1,09,58, przed Polic. KS Kraków w czasie 1,10,42.

Soldan z Cracovii po zawodach lekkoatletycznych Warszawianki pozostał w Warszawie i wstąpił do Syreny. Ma on obiecaną posadę w jednej z instytucyj samorządowych.

Projekt ustawy o zwalczaniu chorób wenerycznych

(ISKRA). Jak się dowiaduje Ajencja „Iskra“, w ministerstwie opieki społecznej opracowywany jest projekt ustawy o zwalczaniu chorób wenerycznych, który przedstawiony ma być Izbom Ustawodawczym na nadchodzącej zwykłej sesji parlamentarnej.

Od czasu Wielkiej Rewolucji Francuskiej do początku wieku XX system reglamnetacji nierządu był jedynym wyznaniem wiary społeczeństw cywilizowanych w walce prawodawczej z chorobami wenerycznymi.

System ten, polegający na rejestracji policyjnej i periodycznych oględzinach lekarskich prostytutek, został zniesiony w większości państw.

Stosowany w Polsce zreformowany system reglamentacji nierządu, polegający na zniesieniu domów publicznych i zamianie policyjnej rejestracji prostytutek na rejestrację lekarską, został unormowany czasowo w oczekiwaniu na unormowanie całokształtu walki z chorobami wenerycznymi.

Klasyczny system reglamentacji pozostawia poza nawiasem nadzoru sanitarnego chorych wenerycznie mężczyzn oraz prostytutki potajemne, bałamuci opinię publiczną co do bezpieczeństwa korzystania z usług nierządu, pozostającego pod urzędowym nadzorem władz sanitarnych, powoduje niebezpieczną pod względem sanitarnym wędrówkę prostytutek w poszukiwaniu miejsc zaciszniejszych od nadzoru policyjnego. Doświadczenie zagraniczne poucza, że nawet wystarczająca rozbudowa bezpłatnego lecznictwa przeciwwenerycznego nie zdołała opanować zarazy wenerycznej wśród sfer nieuspołecznionych, lekceważących zdrowie i życie nie tylko własne, lecz i bliźnich.

W wyniku tych doświadczeń ugruntowało się ogólne przeświadczenie, że bez stosowania pewnych zarządzeń przymusowych nie zdoła skutecznie przeciwdziałać szerzeniu się klęski wenerycznej.

Wpierwszym rzędzie nasuwała się myśl zastosowania przymusowego leczenia względem osób, które przez lekkomyślność lub niesumienność nie spełniają zarządzeń lekarzy lub wykonywują je niedbale, wskutek tego narażają społeczeństwo na choroby weneryczne.

Nie ulega wątpliwości, że stosowanie leczenia przymusowego przez władzę administracji ogólnej może być uskutecznione przez zgłaszanie do władzy administracji ogólnej chorych, nie przestrzegających ich zarządzeń i narażających swe otoczenie na zarażenie.

Obie te zasady są w ustawodawstwie przeciwwenerycznym nieodzowne.

Z tych względów projekt ustawy przewiduje w stosunku do chorego zasadę przymusowego leczenia się u lekarza oraz przestrzegania przepisów zapobiegawczych. Choremu pozostawiona jest swoboda zmieniania lekarza.

W stosunku do lekarza projekt przewiduje ważność pouczenia chorego o zaraźliwości choroby, konieczności regularnego leczenia się, o środkach zapobiegających zarażeniu i o karalności zarażenia.

Projekt przewiduje obowiązek lekarza zgłaszania opornych chorych do powiatowej władzy administracji ogólnej.

Projekt ustawy nie omawia nierządu, zajmuje się bowiem wyłącznie wenerycznie chorymi, podejrzanymi o chorobę i jej szerzenie. Biorąc przykładowo Warszawę, należy zauważyć, że na przeszło milionową ludność i przy bardzo silnym przypływie i odpływie niestałych mieszkańców liczba zarejestrowanych prostytutek wynosi 2.443, dorabiających 275 razem 2.718 kobiet, podlegających periodycznym oględzinom lekarskim (dane z 1935 r.). W rzeczywistości liczba kobiet, uprawiających nierząd w Warszawie, prawdopodobnie przekracza tę liczbę wielokrotnie. Wobec tego kontrola 2.718 kobiet daje ochronę fikcyjną, zwłaszcza, że najbardziej niebezpieczne, mianowicie młodociane prostytutki poniżej lat 18, nie podlegają rejestracji.

Biorąc pod uwagę piętnujące i niehumanitarne tło reglamentacji, projekt przewiduje jej zniesienie.

Ażeby roztoczyć nad społeczeństwem o ile możności skuteczną ochronę przed zarażeniem wenerycznym, projekt uprawnia lekarza powiatowego do zażądania w formie bezwzględnie dyskretnej od osoby podejrzanej o szerzenie chorób wenerycznych przedłożenia mu świadectwa lekarskiego o jej stanie zdrowia. O ile podejrzenie w stosunku do danej osoby trwa, może lekarz powiatowy żądać od niej przedkładania takiego świadectwa w odpowiednich odstępach czasu w miarę potrzeby.

W porównaniu do stanu obecnego, czyli do trybu postępowania unormowanego dla neoreglementacji, według którego komisja sanitarno-obyczajowa z udziałem czynnika obywatelskiego rozważa, czy dana osoba może być zaliczona w poczet prostytutek, a w razie uchwały zatwierdzającej, ogiędne, dyskretne żądanie świadectwa lekarskiego jest postępem w kierunku humanitarnym.

Metoda ta nie czyni różnicy co do płci osób upornych, względnie podejrzanych o szerzenie chorób wenerycznych.

Projekt ustawy upoważnia ministra opieki społecznej do zarządzenia badania skupień ludzkich w okolicach o znacznym nasileniu kiły oraz przewiduje środki przymusowe, mające na celu skłonienie chorego do poddania się leczeniu lub obserwacji

Projekt daje ponadto podstawę prawną do wkroczenia władzy, o ile choroby weneryczne szerzą się w jakiejkolwiek instytucji, zakładzie i do zastosowania środków celem zwalczania tych chorób.

Projekt ustawy nakłada na gminy pewne obowiązki w zakresie prowadzenia walki z chorobami wenerycznymi. W tym celu projekt przewiduje obowiązek gmin miejskich, liczących ponad 15.000 mieszkańców, uruchomienia i zakładania przychodni przeciwwenerycznych, w których leczenie niezamożnych chorych ma być bezpłatne. Nie chodzi tu o urządzenie przychodni odrębnej, gdyż przychodnia przeciwweneryczna może wejść w skład ośrodka zdrowia, tj. instytucji,ześrodkowywującej całokształt pracy zapobiegawczo-leczniczej na danym terenie. Z ogólnej liczby powiatów większość ma już ośrodki zdrowia. Ogólna liczba ośrodków zdrowia w dniu 1-ym stycznia br. wynosiła przeszło 400. Z ogólnej liczby 100 miast, mających ponad 15.000 mieszkańców, 68 miast posiada ośrodki zdrowia, a ponadto 4 miasta odrębne przychodnie przeciwweneryczne. Ogólna liczba przychodni przeciwwenerycznych wynosi około 300.

Projekt przewiduje ponadto obowiązek miast z ludnością powyżej 25.000 mieszkańców i powiatowych związków samorządowych utrzymywania w szpitalach potrzebnej liczby łóżek szpitalnych dla chorych wenerycznych, jak również możność łączenia się tych miast i powiatowych związków samorządowych w celu zakładania wspólnych zakładów specjalnych dla chorych wenerycznych.

Wreszcie projekt zwalcza w lecznictwie chorób wenerycznych stosowanie środków i sposobów leczenia, zyskujących najłatwiej klienta za pomocą reklamy publicznej, jak również samoleczenie chorych, rozpowszechnione dzięki nieobłożnemu charakterowi cierpienia, niemniej grożącego chorym poważnymi powikłaniami chorobowymi. (Iskra).

Tam, gdzie urodził się Józef Piłsudski

Ziemia wileńska... Pofalowana, rozszumiana lasami, poprzerzynana wijącymi się malowniczo korytami rzek. Ziemia piękna, a jednak tchnąca jakąś dziwną melancholią. Może dlatego, że tylekroć krwią spłynęła?

Ziemia — tym nam droższa, że wydała Wielkiego Marszałka. Że On ją ukochał, jej oddał Swoje serce.

W Zułowie, majątku oddalonym o około 60 klm. od Wilna przyszedł na świat w 1867 r. Ten, któremu Polska miała potem zawdzięczać swą wolność. Przyszedł na świat Józef Piłsudski.

Od dwóch lat nie ma Go już wśród nas. A jednak tamta ziemia ciągle jeszcze przesiąknięta jest jego obecnością, ciągle tchnie wiecznie żywym wspomnieniem. Są tam przecież jeszcze ludzie, co Go maleńkim pamiętają. Wskazują na niewielką rzeczkę Morę, nad którą staruszki wierzby pochylają się tak nisko, że ich szerokie listki dotykają niemal powierzchni wody, i mówią: „O tu, w tym miejscu kąpał się..." A potem pokazują rozłożystą lipę: „...O tu, na tę lipę drapał się..."

Krążą wspomnienia, opowieści, co z biegiem lat poprzetwarzały się już niemal w legendy. Legendy o małym „Ziuku", co stał się „Dziadkiem" w siwej maciejówce i umiał tak ciepło patrzeć z pod nawisłych, krzaczastych brwi.

Mała, położona wśród lasu, stacyjka. Biały, podparty na kolumienkach budynek z czerwonym dachem. To stacja kolejowa Zułów. Do Zułowa, majątku rodzinnego Piłsudskich, jeszcze około kilometra.

Droga prowadzi przez las. Październikowe słońce już niemal zupełnie nie grzeje. Tyle, że rozjaśnia, wyzłaca świat. Wieje ostry, zimny wiatr.

Jesteśmy na miejscu. Szare fundamenty. To tu. Tu stał dwór. Potem spalił się... Fala ogromnego wzruszenia zalewa serce. Tu, ten narożny pokój to była sypialnia rodziców Marszałka. W tym pokoju urodził się Józef Piłsudski...

Majątek Zułów obejmował niegdyś obszar około 900 ha. Po pożarze dworu, państwo Piłsudscy wraz z dziećmi zamieszkali w nieistniejącej również dzisiaj oficynie. Około r. 1880 Zułów przeszedł w obce ręce, ulegając kilkakrotnym parcelacjom i częściowym sprzedażom. Dziś z całego majątku pozostało zaledwie 65 ha najbliższego otoczenia dawnego dworu. Pozostałość ta znajdowała się w stanie zupełnej ruiny i opuszczenia.

W r. 1934 walny zjazd delegatów Związku Rezerwistów w Warszawie powziął piękną myśl, aby drogą składek członków organizacji zebrać odpowiednie fundusze na wykup i odbudowę Zułowa. W dniu 11 listopada 1934 r. złożono w Belwederze meldunek, że Zułów został wykupiony...

Odbudowa Zułowa wymagała gruntownych studiów i starannego przygotowania. Rozważono cały szereg koncepcji rekonstrukcyjnych. Po śmierci jednak Marszałka Piłsudskiego zaszło konieczność zrezygnowania z odbudowy Zułowa. Postanowiono natomiast uporządkować Zułów, by stał się trwałą pamiątką narodową. Rozpisano konkurs architektoniczny, w którym pierwszą nagrodę otrzymał projekt prof. inż. arch. R. Gutta i przystąpiono do pracy. Fundamenty dawnego dworu zostały utrwalone, na okalającym zaś dwór terenie powstał ogród.

Oglądamy ruiny starej gorzelni, wołowni, potem zwiedzamy piekarnię, budynek pochodzący z 1818 r., gdzie składane są wszystkie przedmioty, jakie w czasie prac rekonstrukcyj nych zostały wykopane.

Obecnie wszystkie prace około odbudowy Zułowa zostały już ukończone. W dniu zaś 10 października br. od będzie się w Zułowie uroczystość zasadzenia pamiątkowego dębu wśród utrwalonych fundamentów dawnego dworu, w miejscu, gdzie urodził się Józef Piłsudski. Na wieczną pamiątkę.

Nad leniwie płynącą rzeczką Merą pochylają się omszałe wierzby, melancholijnie szumią stare lipy. One pamiętają... Pamiętają najlepiej...

Audycje polskie w Radiu Czechosł.

w tygodniu żałoby narodowej

Prezydent Oswobodziciel T. G. Masaryk należy do całej ludzkości. Nie ma bowiem narodu, któryby nie uznawał duchowego autorytetu tego Wielkiego Myśliciela i Orędownika Prawdy i Sprawiedliwości. Nic też dziwnego, że w tygodniu żałoby narodu czechosłowackiego cały świat z zainteresowaniem śledził przygotowania do ostatniej Jego podróży. Szczęśliwe było więc zarządzenie Radia praskiego, że słuchaczy polskich informowano stale po polsku. Możemy powiedzieć, że każdy demokrata polski z prawdziwą satysfakcją słuchał w tym czasie audycji polskiej, gdyż w zmarłym czci cały demokratyczny świat polski prawdziwego bojownika o demokrację, dziś tak brutalnie deptaną w niektórych państwach.

Niespodzianką dla słuchaczów polskich był polski odczyt redaktora E. Wańkego na temat „Masaryk a Polska". Prelegent omówił mnóstwo szczegółów z życia T. G. Masaryka, które dotychczas nie były znane w Polsce, a które nieraz mylnie są interpretowane, ba nawet często spotykamy się z fałszywemi twierdzenia mi, przedstawiającymi Masaryka jako nieprzychylnie usposobionego dla Polaków. Prelegent może zechciałby jeszcze obszerniej zająć się tym tematem chociażby na łamach prasy, aby o Wielkim Prezydencie dowiedział się szerszy ogół.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol" w Krakowie.